Nr. 273. Kraków, Środa 29 Listopada 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 28 listopada.

Straciwszy byt polityczny nadsłuchiwaliśmy długo, bardzo długo, czy nie odezwie się gdzie trąbka bojowa, wpatrywaliśmy się w obłoki, czy z nich nie zejdą hufce aniołów oswobodzicieli, pukaliśmy u bram sąsiadów, wzywając ich do wymiaru sprawiedliwości. Każda pobudka wojenna, choć na obcej zabrzmiała ziemi, każdy głos przychylny z czyjejkolwiek wyrwał się piersi, niemal każde niezwykłe zjawisko na firmamencie budziło w nas nowe nadzieje i kazało wyczekiwać z dnia na dzień zmiany ciężkiej naszej niedoli.

Zapatrzeni w przeszłość, wyczekujący przyszłości, żyliśmy lata całe marzeniem, tymczasem siły narodu nie wzmagały się ale opadały coraz bardziej, szeregi bojowników przerzedzały się, zamiast wzrastać. Trzeci maj wskazał nam równość i braterstwo wszystkich stanów jako podwalinę przyszłości, Kościuszko powołał lud polski pod broń, ale potem zapomnieliśmy o tem wszystkiem. Otrzymawszy Królestwo kongresowe, zapomnieliśmy dopełnić otrzymanych zleceń i nie zdobyliśmy się na uwłaszczenie ludu wiejskiego w tej dzielnicy polskiej.

Porwaliśmy następnie za broń, mieliśmy armię zorganizowaną i dzielną, pod sztandary narodowe spieszyła młodzież pełna poświęcenia, odnosiliśmy świetne zwycięstwa nad liczniejszym od nas nieprzyjacielem, a jednak upadliśmy, nie tyle wskutek błędów popełnionych przez wodzów, ile siłą faktu, iż nie potrafiliśmy powołać do walki wielkich mas narodu, żeśmy nie potrafili w tych masach zaszczepić miłości Ojczyzny i wzbudzić w nich pragnienia niepodległości.

Z upadkiem kongresowego Królestwa minęła sposobna chwila. Otrząsnęliśmy się wprawdzie z pierwotnego zaślepienia i zapisawszy uwłaszczenie włościan na czele naszych żądań domagaliśmy się go wszędzie, gdzie głos nasz mógł odzywać się swobodnie. Dokonać tego dzieła nie było jednak już w naszej mocy. Zerwaliśmy się powtórnie do walki, zerwaliśmy się przedwcześnie i pomimo poświęceń ulegliśmy pokonani. Piękne hasło „za naszą i waszą wolność“ niezrozumiane nie potrafiło poruszyć zapomnianych i zaniedbanych przez wieki.

Złożyliśmy broń nabrawszy doświadczenia, że aby zwyciężyć nie wystarczy poświęcenie garstki i jęliśmy się pracy nad wyrobieniem nowych sił, nad powołaniem do życia nowych warstw narodu. Minęło lat trzydzieści i patrząc na owoce naszej pracy nie mamy powodu rozpaczać, że poszła ona na marne. Musimy jednak przyznać ze skruchą, że mimo tak znacznego okresu uczyniliśmy mało, bardzo mało. Może nie cała wina tej szczupłości rezultatów spada na nas, na naszą gnuśność, na niedołęstwo nasze, może większą część tej winy przypisać należy nieprawidłowym stosunkom, w jakich żyjemy od lat stu bez mała, ale powinniśmy sobie przypominać zawsze, a przedewszystkiem w dniach rocznic narodowych, — z których jednę jutro święcić będziemy — jak wiele jeszcze pozostaje pracy niewykończonej, a nawet nie podjętej jeszcze.

Dziś jednak zmieniły się stosunki. Wprawdzie nie na całym obszarze ziem polskich, ale przynajmniej tu w naszej dzielnicy podnosi się od pługa włościanin, aby upomnieć się już nie o własność, którą otrzymał niestety nie z rąk naszych, ale o wyższe prawa — o polityczne i społeczne równouprawnienie. Podnosi się również we wszystkich dzielnicach nieznana dotychczas szara masa robotników, wołając nietylko o chleb powszedni, ale o równe prawo z innemi warstwami narodu. W tej szarej masie bluz robotniczych znalazły wprawdzie posłuch teorye, których urzeczywistnić nie można i których pochwalać nie podobna, ale na dnie jest prawda i przygłuszona dziś niestety miłość ojczyzny. Nie powstawajmy zatem z krzykiem, ani na tych co przy pługu stojąc dopominają się praw dla siebie, ani na tych, którzy od młota i kielni wołają ku nam „dajcie nam chleba i prawo wyboru“, ale starajmy się ich pozyskać wymiarem sprawiedliwości i rozniecić tę iskrę miłości Ojczyzny, która drzemie przysypana popiołem naniesionym z obcych ognisk. Dajmy tej młodszej braci prawa, które im się należą, a jeżeli nie w naszej mocy dawać, pomóżmy im do uzyskania równouprawnienia, a przynajmniej nie kładźmy się w poprzek słusznym ich żądaniom. W tych nowych szermierzach wolności znaleźć możemy nowych bojowników za sprawę narodową, ale musimy zejść między nich, pracować z nimi, wykorzeniać chwasty, a siać zdrowe ziarno. Tej pracy jąć się trzeba raźno, aby nie uprzedzono nas znowu.

Niemczenie Galicyi.

VII.

(Niemczyzna w szkołach. — Zakończenie.)

Nie możemy dzisiaj powiedzieć: jesteśmy z innemi „ludami“ monarchii równouprawnieni pod względem językowym w urzędzie, — a tem mniej w „życiu publicznem“ jak nam to przyrzekała przed laty 25 ustawa zasadnicza. Młodzież, wychodząca ze szkół naszych, jakkolwiek nie zbywa jej na fachowem wykształceniu, łamać się musi z niemczyzną, objąwszy posadę urzędową. A lubo i te trudności pokonuje nasz urzędnik i nabrawszy wprawy w języku niemieckim, wcale nie źle wysługuje się nim swoim władzom, — przecież do bardzo szczęśliwych, bo niesłychanie rzadkich należą wyjątków ci, co dzięki wysokim protekcyom, dostają się na stanowiska urzędowe w Wiedniu. Bo i po cóż tam polskich referentów, jeśli Galicya sama wnosi wszystkie „kawałki“ w języku władz centralnych? Niemcy, nie znający kraju i jego stosunków, wyrokują tedy w ministerstwach o pierwszorzędnej wagi sprawach naszych. Są to skutki tego „równouprawnienia“, jakie wytworzyły w praktyce ćwierćwiekowej różnorodne gabinety przedlitawskie w zastosowaniu do Galicyi; jest to równouprawnienie, które przetrwało czternastoletnie rządy „autonomicznego“ rzekomo gabinetu hr. Taaffego, popieranego z całą zapamiętałością przez delegacyę polską.

A w szkole? Tutaj pod względem językowym równouprawnienia więcej rzeczywiście, niż w urzędach. Wyjąwszy dwie szkoły średnie z językiem wykładowym niemieckim, konserwowane troskliwie pod skrzydłami Rady szkolnej widocznie na wieczną pamiątkę przed-autonomicznej ery, we wszystkich innych zakładach naukowych wykładowym jest język polski, względnie ruski. Nie wynika stąd jednak, jak to już w I artykule naszym zauważyliśmy, aby pod ochroną języka polskiego wzrastał duch polski w tych szkołach; aby je za instytucye jeśli nie narodowe, to bogdaj „krajowe“ w ścisłem słowa znaczeniu uważać można. Piętno rządu centralnego, wybite na tytułach szkół, przeniknęło w treść udzielanych w nich nauk do tego stopnia, że w Wiedniu mogą pod tym względem bardzo z nas być zadowoleni.

Po zorganizowaniu Rady szkolnej i usunięciu ze szkół niemczyzny, znaleźliśmy się w położeniu bardzo kłopotliwem. Niemcy, zajmujący dotąd posady nauczycielskie, musieli z nich ustąpić; polskich natomiast, fachowo wykształconych sił nauczycielskich brakło w pierwszej chwili. Wyręczano się więc bardzo często ludźmi, którzy ten zawód za przejściowy jedynie uważali. To była jedna ujemna strona nowej organizacyi szkolnej, którą jednak z czasem wyrównać i zatrzec zdołano. Większa od tej trudność polegała w braku podręczników szkolnych, a raczej ludzi, którzyby zrozumieli, że wraz z językiem wykładowym nietylko zewnętrzna forma nauki, lecz i duch jej uledz musi zmianie. Gorliwych pracowników, którzy wedle sił i najlepszego rozumienia starali się wypełnić jak najspieszniej luki w piśmiennictwie szkolnem, mieliśmy wielu; brakło tylko u steru nowej magistratury szkolnej człowieka szerszych i samodzielnych poglądów, któryby był wyzyskał sytuacyę i doprowadził do tego, aby od razu, zanim Wiedeń począł przyciskać śruby centralistycznej, wprowadzić takie podręczniki i na taki plan nauki zyskać pozwolenie ministerstwa, któreby od razu zerwały pomosty z epoką germanizmu i utorowały drogę dla ducha polskiego, narodowego. Brakło u steru Rady szkolnej człowieka śmiałego, coby niezależności jej autonomicznej szczerze był bronił i nie dopuścił, aby cała jej działalność zeszła do egzekutywy ministerstwa oświaty. Gdyby w pierwszem dziesięcioleciu swego istnienia Rada szkolna była twardo stawała przy swoich prawach i pod ich ochroną ducha narodowego tchnęła w szkolnictwo krajowe, — inną byłaby dzisiaj ona sama, inaczej wyglądałaby nauka w szkołach naszych.

Tymczasem zadowolniono się tłómaczeniem podręczników niemieckich na język polski i na nich kształcono młodzież; w szkołach ludowych dopiero po dłuższym przeciągu czasu otrząśnięto się ze starej metody i do dzisiaj z wielką nieśmiałością aplikuje się tam w nauce szczerze narodowe motywa. Stąd poszło, że książki, przeznaczone dla uczniów krajów niemieckich, dostawały się do rąk naszej młodzieży w tłómaczeniu polskiem i do dzisiaj wiele z nich jeszcze błąka się w repertoarze szkolnym. Najgorzej na tem wyszedł język polski, zakażony naleciałościami niemieckiemi, i historya powszechna, wysnuta na kanwie dziejów niemieckich, zabarwionych szowinizmem centralistyczno-austryackim.

Czyj to był pomysł, w to już dzisiaj wchodzić nie warto — ale więcej, niż pewne, że nieszczęśliwym był plan wyłączania historyi polskiej i ruskiej z dziejów powszechnych a utworzenia z nich osobnego, nadobowiązkowego przedmiotu, pod monstrualną nazwą *„historyi krajowej“*. Właśnie dla zrównoważenia dziejów Niemiec i Austryi którym plan nauki, przez ministerstwo narzucony, pierwszorzędne wyznaczał miejsce, — należało historyę Polski i Rusi wprowadzić za wszelką cenę do podręczników i nauki historyi powszechnej. Stało się inaczej, — skutkiem czego uczniowie nietylko bardzo niejasne wynosili i wynoszą pojęcia o dziejach swej Ojczyzny, o jej piśmiennictwie i cywilizacyi, lecz, co gorsza, wynoszą o nich pojęcia spaczone i błędne, gdy słyszą ustawicznie o wielkości i posłannictwie Niemiec i Austryi, i to muszą sobie obowiązkowo zapamiętać, a o Polsce mogą się czegoś nauczyć, jeżeli zechcą.

W ten sposób idea niemiecka doznaje u nas gorliwej propagandy w szkołach, kosztem już nie tylko politycznych praw kraju, lecz kosztem prawdy dziejowej.

Bylibyśmy niesumienni, gdybyśmy nie przyznali, że mimo tego upośledzenia, jakiego doznaje idea polska w szkolnictwie krajowem, krzewi się ona coraz silniej w sercach i umysłach młodzieży. Zasługą to nauczycieli, którzy, rozumiejąc swoje posłannictwo w społeczeństwie, z obywatelską gorliwością wypełniają szczerby planów szkolnych; zasługą to młodzieży, zawsze lgnącej do wszystkiego, co swojskie i ojczystym nacechowane charakterem. Szkoda tylko, że ta Rada szkolna, która szkolnictwu krajowemu, urzędowo niejako, nadać powinna charakter narodowy i zabezpieczyć je przed zakusami wiedeńskiemi, — dała w tak krótkim czasie za wygrane i zamiast strzedz duchowych i politycznych interesów kraju i obu w nim zamieszkałych narodów, przyjęła na siebie rolę propagatorki idei, poczętych w rządzie centralnym. Nie o to zaiste starać się zdaje nasza „autonomiczna“ magistratura szkolna, aby w szkole nie nadwerężono interesów kraju, lecz aby przypadkiem nie pominięto rozporządzeń ministerstwa oświaty, które ona bez żadnych skrupułów przyjmować i w życie wprowadzać, za główną swoją powinność uważa. Jest to, zdaniem naszem, zapoznaniem zadania i celów Rady szkolnej krajowej. Tak postępując, jak to czyniła w ćwierćwiekowym swym żywocie, może Rada szkolna zyskać zaufanie i pochlebny sąd u władz centralnych, — lecz krajowi, którego ta magistratura nosi w tytule dewizę, reprezentantki swej w interesach szkolnych, dopatrzyć się w niej trudno.

* * *

Przy układaniu programów politycznych, zwykły stronnictwa niemieckie za jeden z zasadniczych punktów prac parlamentarnych głosić *status quo* w dorobku narodowym różnych ludów Austryi. *Der nationale Besitzstand* jest już dzisiaj dobrze nieźdżonym przez Niemców konikiem, do którego ukazywania się w chwilach przesileń na arenie parlamentarnej starano się przyzwyczaić stronnictwa słowiańskie. Nie zwiększać dorobku narodowego, może być wygodnym paradoksem dla Niemców, sytych już chyba zdobyczy, kosztem innych ludów i krajów poczynionych. Nam natomiast nie tylko do sytych zaliczyć się nie wolno, lecz raczej do pozbawionych przez różne rządy, w ciągu 25 lat autonomii, swobód i praw, poręczonych nam powagą korony w ustawach zasadniczych. A przecież, na co mamy podpis konstytucyjnego monarchy, co nam przyrzeczono pod gwarancyą korony, to powinno już być naszą prawowitą, przez żaden gabinet nienaruszalną własnością. Wykazaliśmy, jak sądzimy jasno, że, nie mówiąc już o innych artykułach ustaw zasadniczych, inaczej w tych ustawach wygląda „równouprawnienie językowe w urzędzie, szkole i życiu publicznem“, — a inaczej wyszło ono w praktyce politycznej i administracyjnej. Zanim więc przystąpićbyśmy mogli do dyskusyi o zaniechaniu dalszych zdobyczy narodowych, powinniśmy zażądać, aby nam rząd centralny zwrócił poczynione na nas przez poprzedników swoich zdobycze. Niech nam rząd da równouprawnienie językowe w urzędach, tj. niech nasze prawa zrównoważy z językiem krajowym w krajach niemieckich; niech nam rząd przywróci autonomię szkolną w tym zakresie, jak ją obejmować powinna organizacya i działalność Rady szkolnej; niech nam rząd w życiu publicznem nie narzuca pierwiastków niemieckich, które krajowi nadają obcy, nieswojski charakter, — a wtedy będziemy mieli dość czasu do zastanowienia się, czy ten „dorobek narodowy“ nam wystarczy i na jak długo z dalszem jego pomnażaniem wstrzymać się możemy.

Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, dokładać nam wszelkich sił należy, aby powetować, cośmy w ciągu ćwierćwiekowej politycznej inercyi zaniedbali. Pozwoliliśmy, aby pod ochroną polskiego rządu krajowego i autonomicznego założyła niemczyzna gniazdo swoje w Biały i stamtąd rozpuszczała zagony po całych zachodnich kresach; pozwoliliśmy rozpanoszyć się obcym żywiołom w świecie kupieckim i przemysłowym; milczeniem przyjęliśmy przymusowe niemczenie naszych załóg wojskowych; Radę szkolną uczyniliśmy filią ministerstwa oświaty; wpuściliśmy niemczyznę na wszystkie koleje żelazne w kraju; nie wyrugowaliśmy dotąd języka niemieckiego z poczt, telegrafów i zarządu dóbr państwa. Żeśmy skutkiem tego nie zniemczeli do dziś dnia, zasługą to może krótkiego stosunkowo przeciągu czasu, a z pewnością tej odporności, jaka tkwi w szerszych masach polskiej ludności. Atoli z ubolewaniem przyznać musimy, że niemczyzna znaczne w naszej autonomicznej twierdzy poczyniła wyłomy, — a pomogliśmy jej sami: jedni z lekkomyślności, drudzy ze zbytniej dla rządu usłużności.

Te wyłomy trzeba koniecznie wyrównać, i to czemprędzej, aby ich przeciwnik nie zwiększył; na murach samorządu i konstytucyi czujną stójmy strażą, aby nam po skarb nasz największy, po język nasz ojczysty, nie sięgano; idźmy śmiało do ataku po to, co nam przyznały ustawy zasadnicze przed laty 25, a czego nie

---

R. H. SAVAGE.

Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

5 (Ciąg dalszy).

Po chwili dodała: — A cóżby na to powiedział Dick Gaines, że pan z jego żoną w ten sposób postąpił?

— Dick Gaines? — wyjąkałem.

— Tak — odrzekła — Dick Gaines, pański stary towarzysz z West-Point w roku 1865. Mąż mój godzinami całemi opowiadał mi o panu panie Arturze Bainbridge Lenox. Kiedy mi pan poprzednio wymieniłeś swoje nazwisko, przypomniałam sobie wszystko co mi Dick o panu opowiadał, ale nie chciałam panu powiedzieć kim jestem, przedtem zanimby ręce panów się połączyły. Ponieważ pan jednak uwagą żandarma o fałszywych paszportach tak się przeraziłeś, uważam sobie za obowiązek uspokoić pana pod tym względem i zapewnić, że nie narazisz się na żadne nieprzyjemności, jeżeli swemu staremu przyjacielowi odwieziesz żonę do Wilna.

Słowa przyjazne uspokoiły mnie wprawdzie, ale zarazem i zawstydziły. Jakżeż śmiałem powątpiewać o tem niewinnem stworzeniu! Dick Gaines był moim dawnym kolegą i towarzyszem ze szkoły wojskowej, a choć od lat kilku straciłem go z oczu, to przecież wiedziałem, że jest zatrudniony przy jakiejś kopalni nafty w Baku, co mi pobyt jego w Rosyi czyniło zupełnie naturalnym.

Prawdopodobnie moja dama wyczytała na mojej twarzy wyrzuty sumienia, jakie sobie w tej chwili czyniłem, gdyż odezwała się z wesołością w twarzy:

— Za kogoż mnie pan to uważałeś? Za awanturnicę, nihilistkę — no mów pan prędko, co pan sobie myślałeś o żonie Dicka Gaines?

— Sądzę, że najlepiej się wytłómaczę, gdy powiem, że Dicka Gaines uważam za najszczęśliwszego człowieka pod słońcem — wykrzyknąłem z całą swobodą i szczerością.

Teraz było mi już bardzo łatwo wytłómaczyć mojej żonie, że zdarzyła mi się sposobność dopomóc żonie mojego dawnego towarzysza broni do wydobycia się z nieprzyjemnej sytuacyi. Oczy moje z zadowoleniem spoczywały na jej postaci, gdy ona nagle wręczając mi małą książeczkę odezwała się:

— Proszę mi kupić bilet do Petersburga.

— Wszakżeż pani ma pozostać w Wilnie?

— Tak jest, pozostanę w Wilnie, ale pułkownik musi przecież myśleć, że jadę wraz z panem do stolicy, bo przecież uważa mnie za pańską żonę. Nie miałam odwagi wtajemniczać go w moją historyę Dick Gainesa, dodała cięta moja towarzyszka z szelmowskim uśmiechem.

Wyszedłem tedy i kupiłem dla mej pupilki bilet kolejowy za jej własne pieniądze, powierzona mi bowiem książeczka wypełnioną była storublowemi banknotami. Równocześnie wysłałem telegram do mojej żony. A choć co do żony Dicka Gaines czułem się zupełnie uspokojony w sumieniu, mimo to nie odważyłem się mojej magnifice zatelegrafować nic więcej nad lakoniczną wzmiankę: Eydkuny. Przybyłem szczęśliwie.

Adres brzmiał: Lenox *per adresse* Drexel, Harjes et C. Paryż.

Krew uderzała mi do głowy na myśl, że nie mogę napisać listu do mej własnej żony, dopóki nie uwolnię się z tego dziwnego zaplątania, które policyę moskiewską mogłoby naprowadzić na podejrzenie, że w państwie carskiem posiadam inną żonę.

Nadto zatelegrafowałem także do Weleckiego w Petersburgu: „Przybywam jutro wieczorem, godzina siódma.“

Uspokojony zupełnie w sumieniu, zapaliłem cygaro, skierowałem kroki napowrót do sali jadalnej i zaprowadziłem moją narzuconą połowicę z troskliwością i pieczołowitością najczulszego małżonka do pociągu, przy którym czekał już pełen galanteryi pułkownik, zajęty gorliwie spełnieniem swej obietnicy, dotyczącej zapewnienia nam ile możności najwygodniejszego miejsca w pięknym i obszernym wagonie.

Z czułością małżonka w okresie miodowych miesięcy, otuliłem piękną jej postać w ciepłe okrycie, poczem zawołałem wesoło:

— Cóżby powiedział na to wszystko Dick Gaines?

Zamiast odpowiedzi wybuchła niepohamowanym dziecięcym prawie śmiechem, co mi się ogromnie podobało. Bo któryż weteran nie cieszy się, gdy jego żarty mają uznanie?

III.

Zwabiony naszym śmiechem, zapukawszy wprzódy lekko, wszedł do naszego przedziału pułkownik w chwili, gdy pociąg poruszać się począł.

Przez ramię mojej pięknej towarzyszki spoglądałem z okna wagonu na krajobraz, ale pierwszy widok, jakiego mi dostarczyły ziemie carskie, nie był bynajmniej ponętnym. Przez rosyjską połowę miasta toczyliśmy się po równiuteńkiej, niecierpliwym palcem samowładcy Mikołaja nakreślonej drodze. Krajobraz zmieniał co chwila swój charakter.

Dobrobyt niemiecki ustępował stopniowo miejsca rosyjskiemu opustoszeniu; niskie faliste wzgórza, ponure lasy brzozowe, samotne jeziora, chłodem przejmujące moczary, sitowiem zarosłe bagna składały się razem na obraz ponury. Co kilka minut przejeżdżaliśmy około małych wiosek, złożonych z dwudziestu kilku brudnych chat z okrąglaków, w pobliżu których snuło się po zmarzniętych polach mizernie wyglądające bydło. Nieokrzesana ludność w brudnych kożuchach owczych i hodakach patrzyła na nas, gdy pełną siłą pary posuwaliśmy się naprzód. Pułkownik i Helena gwarzyli wesoło, a ja dla odmiany odwróciłem wzrok od jednostajnych i wcale niezajmujących widoków, a skierowałem go na oblicze mojej czarodziejki, podziwiając z coraz większym zachwytem urodę mojej tymczasowej żony.

Zrzuciła z ramion szubę, i teraz widzieć można było, że jej piękna wysmukła postać wskazywała na kobietę dojrzalszą; i gdyby nie prawdziwie dziecięca niewinność rysów, możnaby jej przypisać co najmniej 25 lat wieku. Aczkolwiek mówiła żywo, znać było w całej jej postawie i pozycyi, jaką zajęła w wagonie, pewne znużenie, jakby po oswobodzeniu się z moralnego przymusu lub wzruszenia, które przebyła, nim się jej udało dostać przez granicę.

Wśród tego pułkownik wrócił ponownie do sprawy naszego pobytu w Petersburgu.

— Amerykanie pańskiej sfery towarzyskiej bywają nad Newą w wielkiem poważaniu; jestem przekonany, panie Lenox, że się panu stolica nasza podobać będzie, a pani jeszcze więcej.“

— Czy być może, a z jakiego powodu? — dodała Helena.

— Mamy bowiem w stolicy mnóstwo przystojnych i zgrabnych oficerów — odpowiedział pułkownik z obleśnym uśmiechem, — a bale, zebrania towarzyskie, przejażdżki sanną do pobliskich ostrowów, nieustanne hołdy, składane przez właścicieli brząkających ostróg, błyszczących epoletów i pięknych wąsów, dla każdej z pań są szczytem szczęścia i marzeń. Widziałem kufry pani i dlatego wiem, że pani wstępuje w szranki w pełnej zbroi.

Ta uwaga o kufrze przypomniała mi nową trudność. Przyszło mi bowiem na myśl, że miałem tylko jeden wspólny rewers na tłumoki nas obojga i że wszystkie kufry mej towarzyszki nadane były do Petersburga. Gdyby tedy pozostała w Wilnie, to otwierała się miła perspektywa nowych kłamstw i wykroczeń przeciw przepisom.

(C. d. n.)

dały nam dotąd władze wykonawcze. Nowy gabinet koalicyjny pod znakiem Koła polskiego rozpoczyna rządy; czyż to nie czas najwyższy, aby delegacya nasza porzuciła „wielką“, a dla kraju jałową politykę frazesów i wywalczyła dla niego to, co on przez jej błędy postradał? Kwestya równouprawnienia językowego i narodowego powinna dzisiaj w programie politycznym Koła polskiego jednym z pierwszych i najważniejszych być punktów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 listopada.

(§.) W klubie hr. Hohenwarta ciągle wre i kipi. Po secesyi posłów słoweńskich i kroackich zaczynają okazywać niezadowolenie niemieccy klerykali, a dziś obiegała pogłoska, że klerykalna chorągiew posła Ebenhocha lada chwila ma z klubu wystąpić. Pogłoska nie sprawdziła się dotychczas, jednak na dzisiejszem posiedzeniu tego klubu zaznaczyły się znaczne różnice zdania przy rozprawie nad rządowym projektem ustawy dotyczącej obrony krajowej. Niemieccy klerykaliści grozili secesyą, jeśliby w klubie zapadła uchwała solidarnego głosowania za wymienioną ustawą. Wobec takiego położenia, uwolniono od głosowania za ustawą posłów tyrolskich i vorarlberskich. Tymczasem Młodoczesi rozwijają gorączkową czynność w kierunku wytworzenia słowiańskiej antikoalicyi. Utworzenie klubu południowych Słowian, liczącego 10 członków (sześciu Słoweńców i czterech dalmatyńskich Kroatów) — jest bezzaprzeczenia ważnym krokiem naprzód w tym kierunku. Następnie nie mniej ważnym faktem jest porozumienie się Młodoczechów z morawską frakcyą dr. Fanderlika. Frakcya ta liczy 7 członków. Czwartym klubem słowiańskim tej koalicyi jest „klub niezawisłych posłów słoweńskich i kroackich“ (Spinczicz, Dopar, Laginia, Bianchini i Pericz). Młodoczesi starają się o połączenie go z klubem południowych Słowian, ale „niezawiśli“ stawiają jako warunek fuzyi przyjęcie do programu żądanie przywrócenia kroackiego prawa państwowego. Klub młodoczeski liczy obecnie 39 członków, zatem słowiańska antikoalicya posiada już: 39 Młodoczechów, 7 Staroczechów morawskich, 10 południowych Słowian i 5 „niezawisłych“, razem 61 członków.

Z klubem posłów ruskich toczą się także bardzo żywe rokowania o przystąpienie ich do słowiańskiej antikoalicyi. Klub ruski odbywa obecnie bardzo częste posiedzenia, poświęcone nowemu położeniu. Dotychczas uchwalił ten klub jakie zajmuje stanowisko wobec rządu i koalicyi. Postanowił on nie przystąpić do koalicyi i prowadzić wobec niej i rządu politykę wolnej ręki. W kołach posłów ruskich, tłómaczono mi tę uchwałę tak, iż znaczy ona, że klub ruski nie chce mieć nic wspólnego, ani z rządem ani z koalicyą. Obecnie zastanawia się klub ruski nad stanowiskiem, jakie mu zająć należy wobec słowiańskich stronnictw, a względnie wobec słowiańskiej antikoalicyi. P. Romańczuk oświadczył, iż w zasadzie zgadza się z myślą utworzenia takiej słowiańskiej koalicyi. Co do tego, jak się dowiaduję, są w klubie ruskim podzielone zdania, jednak nie jest rzeczą wykluczoną przyłączenie się klubu ruskiego w tej lub innej formie do koalicyi słowiańskiej. Przynajmniej chwilowo wieje w klubie ruskim przychylny wiatr dla niej.

Rosyjska dobrotliwość.

Znany oficer żandarmeryi p. Markgrafskij zamieszcza w *Warsz. Dniewniku* artykuł, w którym za pomocą osobliwszych argumentów stara się dowieść, iż rząd rosyski, któremu zarzucają nietolerancyę, odznacza się raczej pobłażliwością i umie cenić zasługi nawet u wrogów i odpowiednio je nagradza.

Autor artykułu chce dowieść, że oskarżenia te są niesłuszne i w tym celu sięgnął do archiwów, zawierających rozmaite szczegóły, dotyczące historyi III wydziału korpusu żandarmów, który obejmował całe Królestwo Polskie i utworzony był w 1832 roku po upadku rewolucyi polskiej. Na czele okręgu stanął wówczas generał-major hr. Teodor Nesselrode, Niemiec, który rozpoczął służbę w armii austryackiej.

P. Markgrafskij przytacza wyciągi z tak zwanych *„formularnych spisów“* oficerów żandarmeryi na dowód, że rząd rosyjski był wówczas dla Polaków z zupełnem zaufaniem i poruczał im w świeżo zdobytym kraju odpowiedzialne i ważne stanowiska“.

Pierwszym z szeregu jest pułkownik Korytkowski, szlachcic polski, w r. 1802 kadet austryacki, w r. 1806 adjudant gen. Kosińskiego w gwardyi honorowej wojsk polskich, w r. 1807 jako major bije się z Austryakami pod Raszynem Sandomirzem i Krakowem, w r. 1812 jako pułkownik w 16 pułku jazdy bierze udział w pochodzie na Rosyę. W r. 1813 w bitwie pod Droznem wzięty do niewoli przez Rosyan. W r. 1815 wstąpił znowu do wojska polskiego pod dowództwem w. ks. Konstantego, w r. 1818 mianowany komendantem trzeciego pułku ułanów. W r. 1830 przez rząd narodowy usunięty od komendy nad pułkiem. Po wzięciu Warszawy stanął przed w. ks. Michałem Pawłowiczem i złożył przysięgę na wierność. W styczniu 1832 r. mianowany pułkownikiem w służbie rosyjskiej i komendantem żandarmskiej dywizyi w Warszawie.

Major Jakób Jurgaszko był przy okręgu do szczególnych poruczeń. W r. 1792 i 1794 walczył pod Kościuszką (?) po zajęciu Pragi wzięty do niewoli i zaliczony do nizowskiego muszkieterskiego pułku. Brał udział w kampanii włoskiej a następnie, wskutek ran, w 1808 r. uwolniony, w randze majora. W roku 1812 wstąpił do wojska polskiego i walczył przeciwko Rosyi. W powstaniu 1830 roku nie brał żadnego udziału. W r. 1832 zaliczony do III. okręgu korpusu żandarmów.

Major Rożański, szlachcic galicyjski, w r. 1809 porucznik konnej gwardyi galicyjskiej; w r. 1812 w wojsku polskiem walczył przeciwko Rosyi i służył następnie w wojsku polskiem. W powstaniu w roku 1832 mianowano go majorem w wojsku rosyjskiem i zaliczono do żandarmów.

Major Leopold Oborki walczył przeciwko Prusom, Austryi i Rosyi. Od r. 1815 do 1830 służył w wojsku polskiem. Rząd narodowy mianował go majorem i komendantem litewsko-wołyńskiej legii. W roku 1832 zaliczony do żandarmów.

Porucznik Marcin Jaworski brał udział w powstaniu jako plackomendant Skierniewic i w r. 1832 zaliczony do rosyjskich żandarmów; tak samo porucznik Karol Romiszewski, oraz kapitan Ignacy Bartoszewiecki.

Szereg ten, smutny dla nas Polaków, zamyka kapitan Malski, który od roku 1830 służył w polskiej żandarmeryi, a następnie w roku 1832 przeszedł do rosyjskiej służby.

P. Markgafskij nadmienia, że szereg ten mógłby znacznie przedłużyć, ale sądzi, że i to wystarcza i przypuszcza, że tego rodzaju dokumenta służyć będą dla przyszłych dziejopisów za dowód, że rosyjskie rządy były łagodne i dla Polaków dobroczynne; przypomina również, że rząd nie troszczył się wówczas o zaprowadzenie języka rosyjskiego, a zmuszony został do tego po latach wielu dopiero, kiedy przyszedł do przekonania, że Królestwo Polskie inaczej nie przejmie się rosyjską ideą państwową. W owej zaś epoce — zdaniem p. Markgrafskiego — Rosyanie byli dobroczyńcami (!) Polaków, gdyż wszyscy weterani i inwalidzi wrogiego obozu otrzymali przytułek w armii rosyjskiej.

Ślicznie wyglądałaby historya, gdyby ją pisali żandarmi! Czyż p. Markgrafskij jest istotnie tak naiwnym, aby przypuszczał, że historya weźmie stosunki administracyi żandarmskiej za miarę stosunków narodowych, że udzielanie posad w żandarmeryi rosyjskiej tym Polakom, którzy zdradzili sprawę narodową, dowodzi szczególniejszej dobroci rządu rosyjskiego dla Polaków? Żandarmerya zawsze i wszędzie rekrutuje się z najrozmaitszych żywiołów, i nie ma się czemu dziwić, że rząd wrogi Polakom okazywał zaufanie w zakresie służby żandarmskiej tym ludziom, którzy sprawę narodową zdradzili, albo przynajmniej okazali wobec niej karygodną obojętność. Wszak to dostateczna kwalifikacya na żandarma. Ale wyciągać z tego wnioski polityczne i na tej podstawie przypisywać Rosyi tolerancyę narodową — rządy rosyjskie uważać za dobroczynne dla Polaków — to już szczyt ciasnoty albo przewrotności!.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Klub staroczeski odbył przedwczoraj zgromadzenie w Pradze. Udział wzięli w zgromadzeniu oprócz innych prof. Randa, Mattusz i Braf. Przybył również były burmistrz Pragi dr. Scholz, którego powitano oklaskami. Na porządku dziennym znajdowały się obrady z powodu zmiany sytuacyi. Jako referent przemawiał poseł Sedlak, który podniósł, że rząd koalicyjny w programie swoim pominął zupełnie milczeniem sprawy narodowościowe, a wyłączył zupełnie kwestye polityczne, a więc także sprawę praw korony czeskiej. Wszystkich tych pytań nie można zabić milczeniem. Wszystkie stronnictwa czeskie, które brały udział w listopadowych konferencyach r. 1892 mają obowiązek bronić całości królestwa czeskiego, praw korony św. Wacława i równouprawnienia, w jakiejkolwiek bądź sytuacyi przeciw jakiemukolwiek bądź rządowi, a ponieważ stronnictwo mowcy nie jest reprezentowanem w Izbie poselskiej, zadanie to spada na Młodoczechów i staroczeskich posłów z Moraw. „Skoro Młodoczesi — mówił dalej sprawozdawca — starają się o koalicyę słowiańską, nie możemy stłumić w sobie wspomnienia, że taka koalicya istniała w dawniejszej prawicy, a jakkolwiek pozostaliśmy wierni owej prawicy, usiłowania skierowane ku utworzeniu związku posłów słowiańskich muszą budzić u nas sympatyę. Tę sympatyę miałyby te usiłowania w stopniu o wiele wyższym, gdyby ci, którzy je podjęli, starali się o pozyskanie Polaków“. Mowca zaznaczył, że obecnie nie może być więcej mowy o ugodzie czesko-niemieckiej, gdyż ubyła jedna ze stron, tj. hr. Taaffe. W końcu omawiał p. Sedlak reformę wyborczą i sprzeciwiał się temu, aby opłacający pięć złr. podatku mieli być pozbawieni prawa wyborczego. W tym samym duchu przemawiał p. Braf. Do uchwał nie przyszło żadnych.

W Maria-Teresiopel odbyło się liczne zgromadzenie katolików węgierskich pod przewodnictwem hr. Mikołaja Maurycego Esterhazego. W zgromadzeniu wzięło udział 1500 osób, a przedewszystkiem duchowieństwo. Na zgromadzeniu tem przemawiano przeciw zaprowadzeniu ślubów cywilnych i uchwalono zbierać podpisy na petycyi przeciw projektowi zaprowadzenia ślubów cywilnych i wnieść tę petycyę w Izbie magnatów. Do zbierania podpisów wezwano wszystkich duchownych węgierskich katolickiego wyznania. Omawiano także na zgromadzeniu projekt założenia wielkiego katolickiego dziennika nakładem kilkakroć sto tysięcy, lecz nie powzięto w tej mierze żadnych uchwał.

Z Niemiec.

Traktaty handlowe z Hiszpanią, Serbią i Rumunią po dwudniowej rozprawie generalnej w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi. Teraz odbywają się obliczenia o prawdopodobieństwie losu, jaki je czeka. Według jednych dzienników opozycya będzie wprawdzie znaczną, ale nie wystarczy do obalenia; — według innych traktat zawarty z Rumunią, a prawdopodobnie także ze Serbią nie zdobędzie sobie większości głosów i runie. Co się stanie natenczas? Czy parlament będzie rozwiązany, czy kanclerz Caprivi padnie ofiarą?

Ta ewentualność nie rozstrzygnie się jednak rychło, bo komisya traktatowa nie będzie gotowa ze swym referatem przed dwoma tygodniami, a tymczasem nadejdzie termin wakacyj świątecznych dla parlamentu.

Tymczasem budżet jest od wczoraj przedmiotem ożywionej generalnej rozprawy, która — jak przewidywano — rozwinie się szeroko jako poważna i wszechstronna krytyka całej polityki tak wewnętrznej, jak zagranicznej.

Z Paryża.

Przesilenie gabinetowe we Francyi wbrew oczekiwaniom przedłuża się. W pierwszej chwili mogło się zdawać, że Dupuy, tak przywiązany do swego naczelnego stanowiska, z całą skwapliwością przyjmie ofiarowaną mu prezydenturę nowego gabinetu; tymczasem Dupuy odmówił, odmówił ostatecznie i nieodwołalnie. Odmowę swą motywuje w ten sposób że gdyby większość Izby uważała go za męża zaufania, to podjęłaby cofniętą interpelacyę Milleranda i na zakończenie dyskusyi programowej w motywowanym porządku dziennym wyraziłaby wotum ufności dla ministerstwa Dupuy. Nie można odmówić słuszności temu tłómaczeniu. P. Dupuy dobrze zrozumiał sytuacyę i nie łudzi się wcale co do tego, że nie posiada zaufania Izby. Większość Izby potępiła jego nietaktowne i niekonstytucyjne zachowanie się wobec radykalnych kolegów i zbyt arbitralne i bezwzględne głoszenie polityki oportunistycznej. Umiarkowane żywioły polityczne wyszły wprawdzie z wyborów powszechnych wzmocnione, ale nie należy także zapominać, że partya radykalna jest jeszcze dosyć silna, a socyaliści mają w parlamencie reprezentacyę, jakiej się nawet nie spodziewali, i w ogóle ruch robotniczy we Francyi ogarnia coraz szersze masy. Wobec tego należy koniecznie pomyśleć o poważnem ustawodawstwie robotniczem, a partya oportunistyczna nic o tem wiedzieć nie chce, i to jest właśnie najsłabszą stroną polityki oportunistycznej.

Kazimierz Perier, podobnie jak i Dupuy przeciwnik tak zwanej koncentracyi republikańskiej, również nie chciał podjąć się misyi utworzenia gabinetu. W takiem położeniu rzeczy p. Carnot, zwolennik polityki koncentracyjnej, który ze względu na przyszłe wybory prezydyalne nie chce narażać się radykałom, postanowił poszukać osobistości, któraby mogła utworzyć gabinet koalicyjny i oprzeć się w Izbie na mięszanej większości, złożonej z oportunistów i radykałów. Wybór nadnie prawdopodobnie na p. Bourgeois'a i jeśli Bourgeois podejmie się misyi utworzenia gabinetu, a wykona ją z powodzeniem to Francya będzie miała znowu gabinet mięszany i uprawiać będzie nadal politykę koncentracyi republikańskiej.

Przesilenia gabinetowe.

Zeszły tydzień niefortunny był dla gabinetów w państwach konstytucyjnych; cztery z nich prawie równocześnie podały się do dymisyi. Gdy we Francyi, wbrew oczekiwaniom, zachwiał się i runął rząd Dupuy'ego, — położył parlament włoski kres dalszej gospodarce Giolitti'ego, usunął się od dalszej odpowiedzialności gabinet Dokicza w Serbii, wreszcie zachwiał się gabinet Sagasty w Hiszpanii i prawdopodobnie będzie zrekonstruowany.

O przesileniu gabinetowem we Francyi wzmiankujemy na innem miejscu.

Upadek Giolitti'ego przewidziany był od dawna. Oburzające moralność publiczną kradzieże w bankach emisyjnych przyprawićby musiały o dalszą egzystencyę rząd każdy, któryby miał to nieszczęście odpowiadać za niedbalstwo lub złą wolę poprzedników swoich i swoją własną. Już krótka wzmianka w sprawozdaniu komisyi bankowej parlamentu wyrażająca „głębokie ubolewanie“, że Nicotera, Crispi, Micelli, Grimaldi i Giolitti o stanie rzeczy w *Banca Romana* doskonale wiedzieli, a pomimo to nie starali się oszustwom tamy położyć, lecz wszystko „zatajali i w odmiennem przedstawiali świetle“ — już to samo zwięzłe, lecz dosadne oskarżenie prezesa gabinetu odcinało mu możność znalezienia dalszego *modus vivendi* z parlamentem. Czy Giolitti zdoła się oczyścić z zarzutów rozmyślnego zatajania szacherek bankowych, jak to przyrzeka, okaże bliska przyszłość; to jednak pewne, że już do steru władzy nie powróci tak prędko. Przynajmniej na razie utworzenie nowego gabinetu pod jego sztandarem jest absolutnie niemożliwem. Uznaje to Giolitti sam, i nie podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Również usuwa się od tego zaszczytnego zadania Crispi, lubo pojawiają się wieści, że przyjąłby godność prezydenta nowego gabinetu, gdyby mu zostawiono „zupełnie wolną rękę działania“. Nie jest jednak i Crispi wolnym od zarzutów w sprawach bankowych, jakkolwiek powrót jego do władzy miałby wielu zwolenników. Król konferuje z przywódcami stronnictw; dotąd o ostatecznym wyniku tych narad nie wiadomo.

W Serbii niespodzianie wnieśli ministrowie podanie o dymisyę pod nieobecność szefa gabinetu, Dokicza, który złożony ciężką chorobą leży w Abazyi. Ministerstwo to, powołane do rządów po zamachu stanu młodego króla, stało zawsze na niepewnych nogach. Ostateczny cios zadały mu podobno defraudacye w zarządzie funduszów publicznych, wykryte obecnie. Następcą Dokicza ma być Pasicz, obecnie poseł serbski na dworze petersburskim, znany przywódca stronnictwa radykalnego. Król zadecydować ma o składzie nowego gabinetu w dniach najbliższych.

Zanosiło się także na przesilenie gabinetowe w Hiszpanii, jak nam o tem doniosły wczoraj telegramy. Zdaje się, że Sagasta zażegnał burzę przez zamianowanie głównodowodzącym pod Melillą, marszałka Martineza Camposa. Wojna z Kabylami i zamachy anarchistów już od dawna podkopywały i podkopują grunt pod nogami gabinetu Sagasty. Stosunki wewnętrzne w Hiszpanii nigdy spokojem się nie odznaczały; obecnie jednak, gdy wojna z Kabylami i bomby dynamitowe pobudzają opinię publiczną, jest ona więcej niż kiedykolwiek roznamiętnioną, a z natury rzeczy roznamiętnienie to skierowane jest przeciw rządowi.

Kronika.

Kraków, 28 listopada

Obchód rocznicy listopadowej. Jutro we środę o godz. 11 rano odbędzie się w kościele OO. Dominików nabożeństwo za dusze poległych w walce o niepodległość Ojczyzny.

Wieczorem o godz. 7 w sali Strzeleckiej uroczysty obchód narodowy zagai prezes komitetu weteranów z r. 1830/31, odczyt wygłosi p. Śmiałowski, śpiewać będzie panna Janina Myszkowska, deklamować panna Marya Paszkowska. Weźmie także w wieczorku udział chór akademicki pod kierunkiem p. Świerzyńkiego.

Na nabożeństwie i na wieczorku wystąpią członkowie „Sokoła“ w mundurach.

Bilety wydaje za zwrotem zaproszenia Administracya *N. Reformy* i sklep pp. Kutrzeby i Murczyńskiego w Rynku.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, mający się odbyć, jak już donosiliśmy, w dniu 4 grudnia b. r. w nowym teatrze miejskim, zapowiada się interesująco. Prócz p. Myszugi, który umyślnie przyjedzie ze Lwowa, przyrzekły współudział: p. Krzykowska, znana i utalentowana pianistka, p. Tekla Trapszówna, oraz p. kapelmistrz Hock. Odegranie scen więziennych z trzeciej części „Dziadów“, Chór akademicki i orkiestra 13 pułku wypełnią inne punkty programu. P. Myszuga odśpiewa aryę z kurantami ze „Strasznego dworu“ i aryę z IV aktu „Halki“ przy akompaniamencie orkiestry. Komitet, zajmujący się urządzeniem wieczoru, w tych dniach roześle zaproszenia i ogłosi sprzedaż biletów.

Spór o Morskie Oko, jak donosi *Pester Lloyd*, zajmował znów przed kilku dniami węgierską kuryę królewską. W lutym u. r. kurya węgierska zawiesiła postępowanie merytoryczne w tej sprawie, a to skutkiem rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, uznającego owe terytoryum za sporne i windykowane przez Galicyę, względnie przez rząd austryacki. Obecnie jednak kurya węgierska ponownie zatwierdziła uchwałę niższych instancyj, w myśl której one, jako sądy węgierskie, uznają się właściwemi do rozstrzygnięcia procesu, a to ze względu na ponowne orzeczenie ministra spraw wewnętrznych z lutego b. r, które uważa terytoryum będące przedmiotem procesu, za należące *de facto* do Węgier i przeto za podlegające władzom węgierskim.

Zaszedł więc w sprawie tak blisko nas obchodzącej zwrot nowy i ważny, a dla nas bynajmniej nie pomyślny. Wobec tego nie od rzeczy będzie pytanie, czy wiedzą o tem w pierwszym rzędzie nowi nasi ministrowie-rodacy i jak w szczególności postąpi p. Jaworski, który, jak wiadomo, przyrzekł zająć się gorąco sprawą Morskiego Oka.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W maju br. zawiązano we Lwowie Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej“; zatwierdzenie Koła ze strony władzy nastąpiło dopiero w październiku. Dochody Koła w tym czasie wyniosły 830 złr. Z kwoty tej Koło przesłało Zarządowi głównemu 400 złr. Członków liczy obecnie Koło 300. Celem rozszerzenia działalności postanowił zarząd Koła zamianować delegatów upoważnionych do zapisywania członków i zbierania wkładek. Ponieważ do ożywienia działalności Koła bardzoby się przyczynić mógł czynny współudział członków i projekta, przez nich podawane, zarząd Koła uchwalił w biurze swem założyć „księgę życzeń“, gdzie każdy, kto należy do Towarzystwa „Szkoły ludowej“, codziennie może wpisywać swe wnioski i żądania.

Wspólnie z Kołem pań wydało Koło męskie zeszyty dla szkół ludowych, na dochód Towarzystwa. Patryotyczny Lwów, przodujący krajowi we wszystkich pracach narodowych, daje gwarancyę, że Koło Tow. „Szkoły ludowej“, w jego łonie istniejące, wśród licznych kół w całym kraju zajmie pierwsze miejsce, jak tego godność i powaga stolicy wymaga i pod sztandarem swoim skupi wszystkie patryotyczne żywioły.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli uczniowie z bursy 1 złr. 38 ct.

Na wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach budzą coraz większe zainteresowanie prace p. Józefa Krzesza, Krakowianina, o których wczoraj wspominaliśmy. Młody wiekiem artysta po latach pracy wśród obcych przybył do Krakowa na krótki tylko czas, po Nowym Roku bowiem napowrót jedzie do Francyi. W zamieszczonem wczoraj sprawozdaniu zaszła pomyłka, którą przy sposobności sprostować należy. Do salonu paryskiego z ogólnej liczby około 8000 obrazów nadsyłanych, 2500 tylko bywa przyjmowanych, na więcej bowiem nie wystarcza miejsca. W wierszu 14 od końca sprawozdania wydrukowano zamiast obrazów „portretów“, co obniżaćby mogło pochlebne znaczenie przyjęcia portretu pędzla p. Krzesza na wielki ten światowy turniej artystyczny.

Medal na cześć Ujejskiego i Nikorowicza. Koło artystyczno-literackie krakowskie pragnąc niespożyte zasługi Kornela Ujejskiego trwałą uczcić pamiątką, w roku jubileuszowym postanowiło wybić medal na cześć twórcy chorału, łącząc w tym medalu Ujejskiego z Nikorowiczem, kompozytorem muzyki do chorału „Z dymem pożarów“. Medal wybijany będzie w trzech gatunkach, a mianowicie z srebra, z bronzu i z bronzu złoconego. Projekt medalu i rysunek głów obu twórców chorału wykonał prezes Koła art.-lit. p. Juliusz Kossak. Portrety wykonane są w ten sposób, że wizerunki głów zamieszczone są po jednej stronie medalu jeden na drugim, okolone napisem: „Kornel Ujejski — Józef Nikorowicz“. Po drugiej stronie medalu w okoleniu girlandy cierniowej z unoszącym się nad nią orłem polskim mieści się napis:

Z dymem pożarów
Z kurzem krwi bratniej
Do Cebie Panie bije
Ten głos.
*
* *
Twórcom chorału
Koło art.-liter.
w Krakowie
1893.

Pierwsze odbicie tego medalu, wykonane w tutejszym zakładzie rytowniczym p. F. Wojtycha, przedstawia się bardzo pięknie. Medal po odbiciu większej ilości egzemplarzy, co nastąpi w przyszłym tygodniu, rozesłany zostanie wraz z osobną odezwą do rozsprzedaży. Cena wynosić będzie za medal srebrny 5 złr., za bronzowy złocony 1 złr., za bronzowy ciemny 60 ct.

Ofiara oszustwa. *Kuryer Lwowski* donosi: Wszystkie pisma lwowskie doniosły niedawno o tem że twórca „Polonii“ p. Jan Styka został mianowany członkiem paryskiej *Académie artistique, scientifique et litteraire* i że otrzymał złoty medal. Otóż, jak się obecnie pokazuje, malarz lwowski padł dobrowolnie ofiarą rafinowanego oszustwa. Medal wprawdzie otrzymał, z tą tylko różnicą, że medal ten nie jest złoty, tylko z jakiegoś innego, bezwartościowego metalu, a oprócz tego otrzymał p. Styka nie od *„Académie artist. scientifique et litteraire“*, bo taka instytucya wcale nie istnieje, tylko od bandy rzezimieszków, którym musiał za medal opłacić się sporą liczbą franków. Siedliskiem tych nowych spekulantów na łatwowierność i próżność artystów i literatów jest Paryż i Bruksela. Stamtąd to uszczęśliwiają oni za opłatą rozmaite „wielkości“. Oprócz p. Styki padło podobno i kilku innych malarzy naszych w Krakowie i Warszawie ofiarą tego szalbierstwa. Ostrzegamy na tej drodze naszych artystów i literatów, aby byli nieco ostrożniejsi w przyjmowaniu hołdów zagranicznych.“ Do wiadomości tej dodajemy, iż nie słyszeliśmy wcale, aby który z artystów krakowskich otrzymał medal podobny, t. j. aby go sobie zafundował, a następnie ogłaszał o rzekomem udekorowaniu.

Wartość higieniczna placów budowlanych bywa u nas dotąd zbyt mało uwzględnianą. Uwzględnia się tylko „korzystne położenie“, a pomija najważniejszy czynnik, bo zdrowotność gruntu i stąd się dzieje, że najniezdrowsze części miasta: moczary, śmietniska, dawne koryto Wisły w krótkim czasie się zabudowują, a zdrowe tereny bywają pomijane. Najważniejszą oznaką zdrowotności gruntu jest czystość wody gruntowej. Dziś jeszcze ma znaczenie zdanie rzymskiego przyrodnika Pliniusza: Jaki grunt, taka woda“, a nowoczesne doświadczenia lekarskie wykazują, że chorobami bywają nawiedzane przeważnie domy, stojące na niezdrowym gruncie ze złą wodą do picia. Tak np. nawroty epidemii tyfusu i cholery powtarzają się prawie zawsze w ulicach i domach z zanieczyszczonym gruntem i wodą. — W Krakowie dzięki długoletnim pracom tutejszych chemików, zwłaszcza prof. Olszewskiego, znamy skład przeszło 100 studzien różnych dzielnic naszego miasta i łatwo nam ocenić według tych rozbiorów stopień zanieczyszczenia okolicznych gruntów. Podczas gdy np. studnie na Kazimierzu są tak zanieczyszczone ciałami stałemi dla zdrowia szkodliwemi, że zawierają przeszło 5 gramów ciał stałych na jeden litr wody, tj. tyle, co woda szczawnicka ciał leczniczych, to studnie od strony Olszy i Prądnika zawierają ciał stałych dziesięć razy mniej. Świadczy to o braku zanieczyszczeń i o zdrowotności tych gruntów. Tak np. bardzo zdrowotny okazał się grunt zakupiony pod budowę domu akademickiego. W studniach bowiem do niego przytykających znaleźli prof. Olszewski i p. Alberti, chemik miejski, najlepszą wodę w Krakowie, zawierającą tylko 0·4—0·5 ciał stałych w jednym litrze, bez najmniejszego śladu kwasu azotowego lub amoniaku. Przyszli więc mieszkańcy domu akademickiego będą się znajdować w najpomyślniejszych warunkach higienicznych, jakie im grunt krakowski dać może. Życzyćby nam należało, by nabywcy nowych parcel budowlanych kierowali się w interesie zdrowia przyszłych lokatorów podobnemi względami higienicznemi, co i komitet budowy domu akademickiego.

Na loteryi Stow. nauczycielek będzie wielką nowością stół z wyrobami Stowarzyszenia pracy kobiet, na którym będą rozłożone liczne praktyczne fanty tak z dziecinnej garderoby i dla użytku pań, jak również obrusy, serwety, ręczniki itp. Hrabina Andrzejowa Potocka przyrzekła zająć się zorganizowaniem tego stołu i urządzić zarazem sprzedaż tych wyrobów po cenach stałych i bardzo przystępnych. Jak wiadomo, należy hr. Andrzejowa Potocka do Rady nadzorczej Stowarzyszenia pracy kobiet i bierze nadzwyczaj czynny udział we wszystkiem, co tej instytucyi dotyczy. Tym razem ze względu na dobro obu instytucyj, organizuje się rozkup robót, z których wygrywający z pewnością będą zadowoleni.

Na cele loteryi fantowej nadesłały gotówką pp.: Tadeuszowa Pawlikowska i L. Hallerowa z Polanki po 10 złr., M. Elterleinowa 5 złr., L. Żeleszkiewiczówna 2 złr., J. Gradomska 1 złr. Właściciel zakładu fotograficznego p. J. Mien ofiarował przeszło 20 ślicznych fotografij znakomitych osób i zdjęć różnych obrazów, oprócz tego nadesłały fanty następujące osoby: pp. Drowa Pareńska, H. Szarska, W. i Z. Mieszkowskie, M. Paszkowska, Drowa Trzebicka Wiszniewska i Ponikłowa, A. Zubrzycka, L. Wysocka, A. Odrzywolska, A. Benalnk Wirginia, prof. Krzymuska i Cynkowa, A. Miłkowska, A. Jawornicka, Szczepańska, Julia Grossowa, L. Wiśniewska, mecenasowa Lisowska i Propperowa, F. Boguszowa, oraz pp. W. Redyk, K. Baum, E. Ciszkiewicz handle pp. A. Schulz, Neuwertha i Grigara.

Magistrat miasta Krakowa ogłasza: W ostatnich czasach wydarzają się często coraz śmielsze i zuchwalsze kradzieże kwiatów, róż i krzewów na plantacyach miejskich. Ostatnie kradzieże, popełnione w końcu października, lub z początkiem listopada b. r., wyrządziły plantacyom znaczną szkodę. Magistrat zażądał od właściwych władz wyśledzenia i surowego ukarania sprawców kradzieży i zarządził odpowiednie środki, aby kradzieżom na przyszłość zapobiedz można. Atoli i ogół mieszkańców m. Krakowa, dla którego plantacye krakowskie, znacznym kosztem przez miasto utrzymywane, upiększane i pielęgnowane, są ulubionem i wygodnem miejscem przechadzek i wytchnienia, winien wspierać usiłowania władz w tym względzie podjęte. Pożądanem jest przeto, aby każdy, ktoby kradzież lub uszkodzenie na plantacyach miejskich spostrzegł, lub o sprawcach kradzieży i szkód miał jaką wiadomość, doniósł o tem niezwłocznie inspektorowi ogrodów miejskich p. Maleckiemu, dyrekcyi policyi, lub magistratowi.

Wystawa krajowa we Lwowie. Urządzenie wystawy przyrządów ochronnych dla robotników jest na najlepszej drodze. Myśl ta, poruszona przez p. inspektora przemysłowego Nawratila, znalazła aprobatę i żywe poparcie ze strony dyrekcyi wystawy. Dr. Migerka, dyrektor muzeum technologicznego w Wiedniu, przyrzekł w tej mierze cenną swoją pomoc. W ten więc sposób nawet i szersza publiczność będzie mogła zapoznać się z temi wysoce humanitarnemi, a obchodzącemi całe społeczeństwo urządzeniami.

Pomimo listopadowego zimna i grubej warstwy śniegu, ruch i praca na placu powszechnej wystawy krajowej wrą aż miło! Pawilon hr. Mierowej zarysował się wyraźnie. Pawilon towarzystwa krajowego handlu i przemysłu już skończony. Posuwa się budowa związku stowarzyszeń. Monterzy śląscy znoją się około pawilonu żelaznego arcyksięcia Albrechta. Pawilon krzeszowicki hr. Potockiego z każdym dniem okazalszy i wdzięczniejszy. Pawilonom szkolnictwa niewiele brak do zewnętrznego wykończenia. Budową pawilonu m. Lwowa zajmuje się energicznie dyr. Hochberger. Dźwignęły się już z posad pawilony: towarzystw zaliczkowych, leśnictwa i łowiectwa. Z budowli dyrekcyjnych hala maszyn otrzymała olbrzymie kamienne fundamenta. W pałacu sztuk pięknych roboty prowadzone są tylko wewnątrz. Wreszcie hala koncertowa z pruskiego

muru wzniesiona, pomimo czasowego tylko jej przeznaczenia, zapowiada się jako budowla potężnemi rozmiarami imponująca.

Kongres pedagogów słowiańskich odbędzie się współcześnie ze zjazdem pedagogów naszych podczas wystawy r. 1894. Odpowiednie przygotowania już rozpoczęto. Będzie to uroczystość nauczycielska na wielką skalę.

Bardzo szczęśliwą myśl powzięła *Pogoń* tarnowska, inaugnrując składkę na wyjazd dziatwy szkolnej do Lwowa na wystawę krajową. Przypominamy, iż tą drogą ułatwiono dziesiątkom tysięcy dzieci czeskich zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze, co niewątpliwie przyniosło im znakomitą korzyść.

Dyrekcya wystawy odrzuciła propozycyę zagranicznego impresarya, który zamierzał na wzgórzu stryjskiem zbudować wieś indyjską i urządzić na jej terenie widowiska *a la* Buffalo Bill.

Śluby. W sobotę pobłogosławiony został w Peczeniżynie związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Odrzywolskim, inżynierem górniczym w Schodnicy, a panną Zofią Wolską, córką ś. p. Franciszka Wolskiego, byłego notaryusza we Lwowie, a siostrą pani Heleny Szczepanowskiej, żony znanego w kraju przemysłowca i posła. Ślubu udzielił młodej parze proboszcz miejscowy ks. Trembicki. Licznie z wszystkich stron kraju przybyłych gości weselnych podejmował po ceremoniach kościelnych gościnny dom pp. Stanisławów Szczepanowskich.

Związek małżeński między panną Kazimierą Pillerówną a p. Józefem Neumanem, zarządcą drukarni Pillera i Spółki, pobłogosławił w sobotę wieczorem w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ks. proboszcz Kaczorowski.

Cholera w Galicyi. Według doniesienia urzędowej *Gazety Lwowskiej:* W dniu 25 i 26 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Lachowcach 1 osoba (podejrzenie); w powiecie sanockim: w Rymanowie 2 osoby. Ogółem pozostało w dniu 24 b. m. w leczeniu chorych 18; w dniu 25 i 26 b. m. zachorowało osób 3, wyzdrowiały 4, zmarły 2, pozostaje zatem w leczeniu chorych 15.

Zmarli. We Lwowie zmarł dr. Longin Feigel, żołnierz z r. 1863, profesor uniwersytetu lwowskiego, prosektor szpitala powszechnego i lekarz sądowy, członek Towarzystwa lekarskiego sekcyi lwowskiej, członek Towarzystwa przyrodników im. Kopernika we Lwowie, b. radny miasta Lwowa i t. d., w 48 roku życia.

Bolesław hr. Potocki, zmarły w Petersburgu, urodził się w r. 1806 i był najmłodszym synem Stanisława Szczęsnego Potockiego i trzeciej jego małżonki Zofii Czelicze. Ś. p. Bolesław był żonaty z Maryą z ks. Sołtyków, zmarłą w r. 1845; zszedł z tego świata bezpotomnie.

Jan Nowodworski, b. profesor gimnazyów, brat ks. biskupa Michała Nowodworskiego, zmarł w Warszawie. Urodzony w r. 1837, kończył uniwersytet w Moskwie, poczem odbywał studya za granicą. W gimnazyach wykładał język polski, historyę powszechną i języki starożytne. Po ukończeniu urzędowania zajął się pracą literacką, zasilając swoimi artykułami z dziedziny historyi *Przegląd katolicki* i *Encyklopedyę kościelną*. Wydał nadto w polskim przekładzie „Historyę powszechną" Holzwartha, przez siebie znacznie rozszerzoną i uzupełnioną.

Nowe urzędy pocztowe wejdą z dniem 1 grudnia w życie w miejscowościach: Niedźwiedziu, Wróbliku Szlacheckim (pow. Sanok), Jabłonowie (pow. Brzozów), Putiatyńcach (pow. Rohatyn), Mrowli (pow. Rzeszów) i w Zielonkach (pow. Kraków).

W Jaworowie staraniem wydziału „Sokoła" jutro w środę o godz. 10 rano w kościele rzym.-kat. odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój dusz wiernych Ojczyźnie posłów opozycyjnych ostatniego Sejmu grodzieńskiego z r. 1793, tudzież poległych w walce za Ojczyznę w latach 1830/31 i śp. Adama Mickiewicza. Wieczorem o godz. 8 w nowej sali gimnastycznej zebranie towarzyskie, połączone z odpowiednią przemową i produkcyami muzycznemi, wokalnemi i deklamacyjnemi.

Ze Stowarzyszeń.

— **Na walnem zebraniu** korporacyi introligatorów i pudełkarzy w Krakowie wybrano pp. Schramma przewodniczącym, Wójcika zastępcą, Suchodolskiego, Jahodę, Horowitza, Repetowskiego i Kajzego wydziałowymi, Kwisa, Fałdzińskiego, Kowalskiego, Hałacińskiego i Kutrzebę zastępcami.

Podziękowanie. Sucha, 26 listopada. Z końcem czerwca b. r. po odbytych egzaminach, staraniem tutejszego Koła Pań Tow. „Szkoły ludowej" do 4 szkół w kluczu dóbr hr. Branickiej, pp. Marya Gawlikowa i Marya Gawlikówna jeździły nawet podczas dni słotnych, rozdając dziatwie szkolnej wiele cennych książeczek, a w szkole miejscowej rozdzieliły 25 sztuk między dzieci. Zaś w dniu 2 listopada b. r. staraniem tegoż Koła Pań rozdano 28 par obuwia, 14 koszul i 6 ciepłych spodniczek najbiedniejszym dzieciom. Trzeba było widzieć twarzyczki uradowanych dzieci biednych, patrzącemu łza w oku stanąć musiała, to też zarząd szkoły składa w imieniu obdarowanych i ich rodziców serdeczne „Bóg zapłać" Kołu Pań Tow. „Szkoły ludowej" w Suchy a w szczególności pp. Maryi Gawlikowej i Maryi Gawlikównie za tę opiekę i pomoc czynną.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 29 listopada: „Fałszywi poczciwcy", komedya w 4 aktach Barriera.

We czwartek 30 listopada: Po raz czwarty „Chwast", komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. (Role główne odegrają pp. Kotarbiński, Wolska, Siemaszko, Ekiertowa, Solski, Śliwicki, Trapszówna, Leszczyńska i Wojnowska).

W piątek 1 grudnia: Widowisko popularne. „Zrzędność i przekora", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca). „Mentor", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (syna).

W sobotę 2 grudnia: „Konfederaci Barscy" (część I i II). Część pierwsza w 2 aktach Adama Mickiewicza; część druga w 3 aktach Tomasza Olizarowskiego.

W niedzielę 3 grudnia: „Konfederaci Barscy".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert Tow. muzycznego.** Szczera należy się wdzięczność Towarzystwu muzycznemu, że wyjałowiony silnie w ostatnich czasach muzykalny grunt Krakowa odświeżyło poważnym symfonicznym koncertem.

Wśród niepamiętnej posuchy na wszelkiego rodzaju muzyczne produkcye, w pełni jesiennego sezonu, gdy zazwyczaj wszędzie, gdzie kult muzyki jest uznawanym, koncerta biegną za koncertami, u nas bezprzykładna zapanowała cisza. Omijają Kraków stale wybitni zagraniczni artyści, a jeżeli od czasu do czasu pojawi się zapowiedź występu głośnej jakiejś europejskiej znakomitości, to po to tylko, aby niespełnioną obietnicą podrażnić naszą pożądliwość muzykalną. Tem godniejsze przeto uznania i pochwały jest usiłowanie Tow. muzycznego rozbudzenia na tutejszym gruncie poważniejszego ruchu, przez wykonywanie szerszego pokroju utworów symfonicznych, w rodzaju tych, jakie usłyszeliśmy wczoraj. Koncert jak wczorajszy, jest już cennym dorobkiem w szeregu usiłowań naszej instytucyi, jest poważnym popisem miejscowych sił i jest w stanie, bodaj w części zaspokoić uzasadnione wymagania muzykalnych sfer Krakowa. Dobrze się także stało, że koncert ten, przez urządzenie go w teatrze, uczyniono dostępnym nietylko dla członków Tow. muzycznego, ale i dla szerszej publiczności i że przez to poddano poważnej, a pomyślnem skutkiem uwieńczonej próbie akustyczność naszej sali teatralnej.

Symfoniczna muzyka coraz modniejszego i coraz bardziej uznawanego Griega znajduje typowy wyraz w wykonanych wczoraj dwóch ustępach zbiorowych „Nord landsvolk" i „Pieśń królewska". Wieje z nich odmienny jakiś duch, odrębny świat. Głęboka melodya przejawiająca się zarówno w części choralnej, jak i solowej, ujęta wyborną instrumentacyą, składa się tu na całość pełną tajemniczego czaru i wdzięku. Tenorzysta p. Malawski, znany już dobrze z kilkakrotnych na estradzie Tow. występów, wywiązał się z zadania doskonale. Dobrze postawiony głos jego, zyskał w ostatnim czasie wiele na pełni i zaokrągleniu, a wczoraj zalety te wystąpiły na jaw bardziej, niż kiedykolwiek.

Nowością zajmującą, w równym stopniu treścią kompozycyi, jak i osobą wykonawczyni był koncert Hillera fis-moll, z tow. orkiestry, odegrany przez p. Janinę Ładę, uczennicę prof. Domaniewskiego. Mimo pozorów salonowej lekkości, kompozycya Hillera jest bardzo zajmującą, ze względu na zręczną lekką finezyjną fakturę, w części fortepianowej daje ona pole do popisu technicznego, do deklamacyi i ekspressyi uczucia. Te zalety utworu nietylko nie zginęły w grze p. Łady, ale owszem w bardzo korzystnem świetle zaprezentowały talent młodziutkiej pianistki. Gra jej lekka, przejrzysta, w technice dobrze wyrównana, daje świadectwo o sumiennych studyach i dobrym kierunku. Poznaliśmy w niej siłę bardzo obiecującą, która posiada nadto tę rzadką zaletę wzorowej zgodności w ansamblu. Dzięki temu przy dyskretnym i bardzo starannym akompaniamencie orkiestry 56 pułku, numer ten wypadł doskonale i zjednał wykonawczyni długo niemilknące zasłużone oklaski.

Punktem ciężkości wczorajszego programu, była wspaniała, nigdy dotąd nie wykonywana w Krakowie oda symfoniczna Dawida p. t. „Pustynia", na chór męski, solo tenorowe, orkiestrę i deklamacyę. Jest to szeroka kompozycya symfoniczna, na tle motywów wschodnich, ilustrowana pięknemi solami tenorowemi. Muzyka stosuje się w tym utworze ściśle do tekstu, naśladując kolejno w podniosłym stylu wrażenia zjawisk przyrody. W obrazie pierwszym scena przechodu karawany lub dzikiego gromu burzy, w drugim ilustracye ciszy nocnej lub tańców Almców, w trzecim wreszcie obrazie wschód słońca, a na zakończenie w rytmicznem, coraz bardziej w szmerze uciekającem tempie, odjazd karawany, nadają kompozycyi kolejno to ponury, to wesoły, fantastyczny i groźny, to jasny i pogodny, a zawsze zajmujący i barwny koloryt. Piękne sola tenorowe, z których najwspanialszym jest oryginalny turecki śpiew muezzina, znalazły dzielnego wykonawcę w p. Malawskim. Arya muezzina w interpretacyi tego utalentowanego amatora, wypadła bardzo pięknie i gdyby nie pewne usterki wymowy, które p. M. przeszkadzają jeszcze w osiągnięciu pełnego artystycznego rezultatu, wykonanie nazwaćby można doskonałem. Chór Tow. muzycznego pod dzielną batutą dyr. Barabasza, wykonał swe partye z pietyzmem godnym pięknego dzieła, w wybornem tempie, z doskonałem cieniowaniem i tą wzorową zgodnością, która zdawna stała się zaletą tego doskonałego chóru. We wczorajszym koncercie po raz pierwszy wzięła udział orkiestra 56 pułku, pod kierunkiem p. Heydy. Poważny ten debiut uwieńczony został bardzo szczęśliwym wynikiem zarówno w wykonanej na wstępie uwerturze Brülla z op. „Landfriede", jak i w akompaniamencie zgodnym i doskonale wyrównanym.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 27 b. m. przypędzono 1503 węgierskich, 240 galicyjskich, 128 bukowińskich i 2420 niemieckich, razem zatem 4291 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 64 do 67 złr., średnich od 60 do 63 złr., poślednich od 56 do 59 złr.; galicyjskie wyborowe po 63 do 66 złr., średnie po 60 do 63 złr., pośledne po 56 do 59 złr., niemieckie wyborowe po 66 do 68 złr., średnie po 61 do 65 złr., pośledne po 57 do 60 złr. Byki i krowy płacono po 22 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 28 listopada. Wiadomości, rozpuszczone przez *N. Fr. Presse*, o przychylaniu się Watykanu do żądań rosyjskich co do wprowadzenia liturgii prawosławno-rosyjskiej w kościele katolickim pod zaborem rosyjskim okazują się nieprawdziwemi.

Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że w tych doniesieniach *Neue Fr. Presse* nie było ani słowa prawdy.

Wiedeń, 28 listopada. Koło polskie odbyło dzisiaj w południe krótkie posiedzenie, na którem, w myśl sprawozdania Popowskiego i wniosku Chrzanowskiego, uchwaliło głosować w Izbie za nowelą wojskową.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister skarbu projekt ustawy o ulgach należytościowych przy konwertowaniu długów pieniężnych.

Nastąpiła w dalszym ciągu rozprawa ogólna nad projektem ustawy o marynarce handlowej.

Minister handlu Wurmbrand wyraża swą radość z tego powodu, że może bronić projektu swego znakomitego poprzednika, który to projekt ma służyć rozwojowi stosunków handlowych Tryjestu i Dalmacyi i przyspieszyć budowę okrętów handlowych w Austryi. Najgorętszem ministra życzeniem jest stworzyć z Tryjestu, jako ogniska austryackiego handlu, to, czem to miasto portowe być powinno. Minister idzie w tym względzie w ślady, jakie zaznaczył rząd austryacki w dawniejszych okresach, cel jednak zamierzony niestety do tej pory nie został osiągnięty. Następnie wskazuje minister na niepomyślne stosunki frachtowe na kolejach wiodących do Tryjestu i na nieszczęśliwe stosunki, jakie panują pomiędzy miejscami składowemi i Rjeką. Tryjest, a z nim i handel morski cierpiał w ostatnich latach dotkliwie z powodu powolnej budowy okrętów i wolnej konkurencyi marynarki handlowej.

Minister domaga się budowania żelaznych okrętów i parowców zamiast drewnianych okrętów żaglowych, jakoteż pomnożenia zbyt małej dotąd liczby parowców handlowych. Spalato powinno uzyskać pożądany wpływ i powagę jako port dalmatyński.

Mowę swoją zakończył minister wyrażeniem przekonania, że rząd w kwestyach ekonomicznych nie będzie zajmował stanowiska partyjnego, ale starać się będzie o popieranie publicznego dobra w ogólności. *(Żywe oklaski).*

Wiedeń, 28 listopada. (Z Izby poselskiej.) Poseł Schwegel zaznacza, że w roku 1871 był rozwój austryackiego handlu i floty u szczytu swego. Podczas gdy inne państwa coraz bardziej pod tym względem się rozwijały, Austrya cofała się z powodu braku towarów do przewozu i braku portów. Bez floty handlowej nie masz stanowiska mocarstwowego ani udziału w światowym obrocie. Dlatego kwestya marynarki handlowej nie jest sprawą nadbrzeżnego kraju, ale całego państwa sprawą. *(Żywe oklaski)*

Mowca zaznacza potrzebę stworzenia poważniejszej floty parowców, w szczególności przez większe subwencye i przez popieranie budowy parowców zamiast okrętów żaglowych. Chwali dalej mowca pełną poświęcenia działalność grona kosularnego, i wnosi w końcu dwie rezolucye, jednę w celu dawania zasiłkowych zaliczek na budowę wielkich okrętów żelaznych, drugą celem budowy torów kolejowych w Tryjeście i krajach południowych.

Projekt omawiany przyjęto następnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń, 28 listopada. Izba poselska uchwaliła dzisiaj rezolucye Schwegla do ustawy marynarskiej.

Ustawę o kontyngencie rekrutów uchwaliła Izba po mowie Engla, który występował przeciw jej uchwaleniu, i po końcowem przemówieniu Popowskiego, bez zmian w drugiem czytaniu.

Rozpoczęła się rozprawa nad nowelą wojskową.

Wiedeń, 28 listopada. Rząd wniósł w Izbie poselskiej projekt ustawy o opłatach za książeczki dla przewodników w górach i legitymacyj dla posłańców, dalej projekt ustawy upoważniający rząd do sprzedaży nieruchomości pozostających w używaniu zarządu wojskowego, aż do wysokości 500.000 złr. i obciążaniu ich służebnościami, aż do wysokości 300.000 złr., oraz projekt sprzedaży koszar dla piechoty w Rudolfswert i magazynów żywności w Villach.

Wiedeń, 28 listopada. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nieustającej komisyi podatkowej minister Plener oświadczył, że nowy rząd uznaje niezbędną potrzebę przeprowadzenia dzieła reformy podatkowej i że pocieszającą jest rzeczą, że wszystkie stronnictwa uznają coraz bardziej potrzebę zaprowadzenia postępowego osobistego podatku dochodowego. Minister sądzi, iż błędem byłoby zarzucać z takim trudem podjęte dzieło poprzedniego rządu, zwłaszcza że można zaprowadzić odpowiednie zmiany i minister istotnie zmiany te zaprojektował. Byłoby więc niewłaściwem rozpoczynać rzecz na nowo, ale raczej należy je tylko dalej prowadzić, zastrzegając sobie naturalnie potrzebne zmiany i poprawki.

Plener przypuszcza, że już przed świętami będzie można ukończyć obrady nad najważniejszą częścią całej reformy podatkowej, mianowicie nad projektem dotyczącym osobistego podatku dochodowego; a po ponownem zebraniu się Rady państwa, mniej więcej w lutym, można już będzie wystąpić z propozycyą dalszej akcyi.

Minister zwraca uwagę, iż przedewszystkiem będzie ważną rzeczą osiągnąć zgodę i porozumienie co do całego planu finansowego, ponieważ tylko na gruncie takiego jednolitego planu można będzie powziąć decyzye co do kontyngentu podatku zarobkowego, co do opustów i przekazywania pewnych kwot pojedynczym krajom.

W końcu minister zastrzegł sobie, iż wtedy dopiero poczyni określone propozycye co do podatku zarobkowego.

Przewodniczący komisyi Menger podziękował ministrowi skarbu za udzielone wyjaśnienia i przyrzeczenie co do reformy podatkowej, poczem komisya przystąpiła w dalszym ciągu do szczegółowej dyskusyi nad osobistym podatkiem dochodowym.

Berlin 28 listopada. Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad budżetem. Sekretarz stanu Posadowsky przedstawił całokształt znanych cyfr budżetowych. Nadwyżka w bieżącym roku budżetowym wyniesie prawdopodobnie $1\frac{1}{2}$ miliona, z czego pół miliona preliminowano na kolonie. Dochody z cukru, soli, piwa, poczt, telegrafów i kolei wykazały nadwyżki w porównaniu z preliminarzem. Nadwyżkom tym odpowiadają wydatki zwiększone w wojsku o $10\frac{3}{4}$ milionów i o $\frac{3}{4}$ miliona przy marynarce. Państwo w każdym razie potrzebuje nowych źródeł dochodu. Inaczej pojedyncze państwa w porównaniu z rokiem 1892/93 musiałyby dopłacić o 109 milionów więcej.

Berlin, 28 listopada. W niedzielę pod adresem kanclerza Capriviego nadesłano z Orleanu maszynę piekielną w kształcie drewnianej szkatułki. Szczęśliwym trafem adjutant Capriviego poznał podstęp, i wypadku żadnego nie było.

Berlin, 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister wojny odparł stanowczo zarzuty, podniesione przeciwko oficerom niemieckim z powodu procesu o grę hazardowną i lichwę w Hannowerze.

Miquel oświadczył, że znany list jego do Marksa, odczytany przez Bebela na wiecu socyalistów w Kolonii, jest rzeczywiście autentyczny, ale kiedy go Miquel pisał, był jeszcze niedojrzałym młodzikiem i rychło poznał swój błąd i porzucił fałszywe zapatrywania.

Hallmann odparł zarzuty Bebla przeciwko marynarce.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyć się będzie w dalszym ciągu rozprawa budżetowa.

Paryż, 28 listopada. Przesilenie trwa bez zmiany. Słychać, że prezydent Carnot waha się między ministerstwem kancentrującem różne żywioły pod kierunkiem ministra Bourgeois a ministerstwem więcej jednolitem pod kierunkiem Fallières'a. Dzisiaj prawdopodobnie zapadnie decyzya.

Paryż, 28 listopada. Francuska Izba poselska dokonała weryfikacyi wyborów, poczem odroczyła się do poniedziałku.

Londyn, 28 listopada. Rząd zabronił zgromadzenia anarchistów, które było zapowiedziane na przyszłą niedzielę i miało się odbyć na placu Trafalgar-Square.

Londyn, 28 listopada. W mieście Montreal i okolicy było wczoraj silne trzęsienie ziemi. Ludność uciekła z miasta w pola. Z ludzi nikt nie zginął. Szkody w zabudowaniu są znaczne.

Londyn, 28 listopada. *Times* otrzymuje wiadomość z Rio-de-Janeiro, że zeszłego tygodnia w Nictheroy padło 200 ludzi z wojska rządowego. W więzieniach w Rio-de-Janeiro znajduje się 800 więźniów, między nimi 50 oficerów. Wojsko rządowe ostrzeliwało łódź, na której znajdowali się angielscy oficerowie. Poseł angielski wniósł protest. Miasto Para przyłączyło się do powstania.

Dublin, 28 listopada. Wczoraj była mała eksplozya. Uwięziono bezzwłocznie pewnego drukarza, u którego znaleziono materyały wybuchowe.

Rzym, 28 listopada. W sferach parlamentarnych krążą pogłoski, że król powierzy Zanardelliemu utworzenie gabinetu.

Rzym, 28 listopada. Król powierzy dzisiaj po południu utworzenie nowego gabinetu Zanardelliemu.

Bukareszt, 28 listopada. Król otworzył zwyczajną sesyę parlamentu w obecności następcy tronu, ministrów, dostojników państwowych i członków dyplomatycznego grona.

Mowa tronowa wspomina, że małżeństwo następcy tronu zostało pobłogosławione narodzeniem się księcia na ziemi rumuńskiej, co jeszcze bardziej zacieśniło węzły łączące dynastyę z krajem i przyszłość kraju zapewniło i ubezpieczyło. Następnie mowa tronowa z zadowoleniem stwierdza, że i w tym roku wszystkie mocarstwa przy każdej sposobności objawiały niewzruszoną wolę zapewnienia światu nieoszacowanych dobrodziejstw pokoju. Rumunia musi się mienić szczęśliwą z powodu uroczystych utrwalających pokój europejski oświadczeń, które jej pozwalają spokojnie nad rozwojem swym pracować. W dalszym ciągu zawiera tronowa mowa zapowiedź rozmaitych projektów ustawodawczych, między innemi o organizacyi gmin wiejskich, szkół średnich i wyższych, o odpowiedzialności przedsiębiorców-pracodawców z powodu nieszczęśliwych wypadków, — stwierdza dalej pomyślny stan finansowy, dzięki któremu budżet roku 1894/95 będzie w równowadze, zaznacza następnie, że dzięki reformie systemu monetarnego i skonsolidowaniu waluty kraj nie odczuł dotkliwie skutków przesilenia srebra, a kredyt Rumunii pomyślnie jest utrwalony.

W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa zmianę ustawy o upadłościach, o konsensach wódczanych i o patentach. Spełnienie zadania, aby rumuńskim produktom rolniczym zapewnić zbyt na targach europejskich, zależy po części od zmiany taryfy cłowej, jednak bez uszczerbku dla ochrony przemysłu.

Konwencya z Niemcami przekona przedstawicieli narodu, że rządowi powiodło się rumuńskim produktom rolniczym otworzyć nowe rynki zbytu, nie zmniejszając przytem ochrony, z autonomicznej taryfy płynącej.

Na armii swej może się kraj oprzeć z ufnością, kodeks wojskowy zostanie zreformowany, sztab generalny będzie zreorganizowany.

Mowę tronową przyjęto i przerywano hucznemi oklaskami.

Malaga, 28 listopada. Marszałek Martinez-Campos odjechał do Melilli. Dzisiaj odpłynie stąd 3000 żołnierzy.

Montevideo, 28 listopada. Wybory odbyły się spokojnie. Rząd odniósł zwycięstwo.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	749 5 mm	752·2 mm	748.9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,8	—1°,2	+0°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100 %	90 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	10	10	10

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 28 listopada 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	30
Zjednoczony dług w srebrze	97	15
Austryacka renta złota	117	60
4 % austryacka renta (marcowa)	96	20
4 % węgierska renta złota	115	85
4 % węgierska renta koron.	94	05
Akcye banku austro-węgierskiego	995	—
Akcye kredytowe	341	25
Londyn	124	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	20
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	92½
Akcye włoskie	43	—
Dukaty austryackie	5	93

Wiedeń, 28 listopada. Ruble 130 75. Cena nafty 18·10 — 19 75. Spirytus 16·— —. Żyto 6·47. Pszenica 7·67. Owies 7·04.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 28 11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	131 —	132 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 —	61 70
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	97 —
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 60	96 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 10	96 90
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 7
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 75	98 50
4% „ „ „ II. Em.	97 75	98 75
4½% „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 30	110 30
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 50	101 25
4½% „ „ „	99 75	100 5
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	95 —	96 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 4	97 10
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	99 80	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	95 80	96 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 —	96 70
Losy miasta Krakowa	25 —	27 —

Lwów, dnia 27/11.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	215 —	218 —
Kolei lwowsko-czerniow.-jas. po 200 złr.	260 —	263 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	[illegible]	285 —
Akcye Banku kred. [illegible] na złr. 200	[illegible]	215 —
5% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	101 4
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	101 2
5% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	[illegible]	100 70
4% „ „ „ „ obl. 56 złr.	[illegible]	100 50

Wiedeń, dnia 27/11.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 40	97 60
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 20	97 40
4% „ „ złota za złr. 100	117 70	117 90
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 20	96 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	144 50	145 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	145 —	146 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	160 50	161 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	197 —	198 —
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	216 —	216 40
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 15	94 35
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	147 —	148 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 40
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 40	97 10
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 50
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 25	95 40
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 75	96 45
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 65	95 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 60	115 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 25	98 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 45	100 75
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 50
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 60	10 10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 —	198 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26 20	26 85
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 35	19 15
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 60	13 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 —	25 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	49 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	154 —	154 75
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	123 —	123 75
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	342 —	343 —
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	419 25	420 25
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	387 —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	251 —	252 —
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	996	999 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	255 —	256 —
4·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 -	95 50
129·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2870 —	2890 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	259 —	260 —

Nr. 7229.

Konkurs.

Na posadę **sekretarza Magistratu miasta Podgórza.**

Do posady sekretarza przywiązana jest roczna płaca 1200 złr. czyli 2400 koron, dodatek na pomieszkanie 200 złr. czyli 4.0 koron, cztery pięciolecia po 150 złr. czyli po 300 koron. Ubiegający się kandydaci winni udowodnić:

a) nieskazitelność charakteru,

b) że nie przekroczył 40 lat życia,

c) że złożył wymagane rozporządzeniem Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 maja 1891 (Dz. rozp. kraj. Nr. 67) trzy egzamina państwowe na jednym z uniwersytetów państwa austryackiego, i że włada językiem krajowym i państwowym;

d) że odbył trzech-letnią praktykę w dziale administracyjnym Wydziału krajowego lwowskiego, lub c. k. władzy politycznej, albo też przy jednym z Magistratów miast głównych.

Po odbyciu jednorocznej skutecznej służby prowizorycznej, posada powyższa zamienioną będzie na stałą.

Podania, należycie ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu w Podgórzu, względnie przez dotyczącą swą władzę, do **dnia 31 grudnia 1893 r.**

Kandydat który otrzyma powyższą posadę, winien będzie stale mieszkać w gminie miasta Podgórza.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 6 listopada 1893 r.

2643 3 3 Burmistrz
Klein w. r.

Podziękowanie.

Żona moja cierpiała przez długie miesiące na bardzo ciężką i uporczywą chorobę (Fibro-myom) Zwykłe środki lekarskie, wskazane w tym wypadku przez naukę, nie odnosiły pomimo najstaranniejszej i najsumienniejszej opieki lekarskiej żadnego skutku, a stan choroby stawał się coraz groźniejszy.

W obec tego polecili pp. ordynujący lekarze, jako środek ostateczny, zastosowanie elektryki według metody profesora Apostoli'ego w Paryżu i powierzyli przeprowadzenie tejże kuracyi Wmu Drowi **Władysławowi Harajewiczowi** (synowi).

Po kilkutygodniowem, umiejętnem i nader troskliwem zastosowaniu elektryki, według wspomnianej, w naszym kraju niestety jeszcze bardzo mało znanej metody, przez Dra Władysława Harajewicza — żona moja wyzdrowiała.

Poczytuję sobie za obywatelski obowiązek donieść do publicznej wiadomości o tym świetnym wyniku, aby i inni cierpiący mogli w danym razie korzystać z dobrodziejstwa tej metody. W końcu składam niniejszem Wielmożnym Panom Profesorowi Drowi **Henrykowi Jordanowi** i Drowi **Stanisławowi Braunowi,** za których światłą poradą elektryka użytą została, jak niemniej Wmu Drowi **Władysławowi Harajewiczowi** (synowi), za nader sumienne i szczęśliwe przeprowadzenie tej niezwykłej kuracyi, moje najszczerszej z głębi serca pochodzące podziękowanie.

Kraków w listopadzie 1893 r.

2747 2 2 *Albin Doliński,*
starszy inżynier c. k. kolei państwowych.

Licytacya.

W dniu 11 grudnia 1893 r. sprzedaną zostanie, wskutek uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 30 czerwca 1893 roku L. 14942, **niżej ceny szacunkowej realność** pod L. 3, przy ulicy Węgłowej w Krakowie położona, małżonków Kossków własna.

Cena szacunkowa wynosi 34.000 złr.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w registraturze c. k. Sądu krajowego w Krakowie. 2758 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.